Nr 251. Kraków, Czwartek 4 Listopada 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70.
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . — .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35.

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i **Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Horecsa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z powodu defraudacyi.

Z poważnego źródła otrzymujemy następujące informacye o przeszłości krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

Słusznie podnoszą z wielu stron, że przemożne wpływy rodziny p. Henryka Kieszkowskiego, a przedewszystkiem wpływ i przemoc samego dyrektora Henryka Kieszkowskiego, ułatwiły synowi jego Czesławowi przez tak długi szereg lat nadużycia, defraudacye i wyrafinowane oszustwa. Dyrektor referent był nieomylny dla swoich kolegów dyrektorów, wszechpotężny w instytucyi, decydujący w każdej sprawie, absolutny pan dla urzędników, a wywierający wpływ na Kraków i uwielbiany przez koryfeuszów i panów krakowskich. Prawie nikt nie śmiał krytykować jego działalności, a gdy się odważył, to przepadł: wszystko było przeciw niemu.

W Radzie nadzorczej wszyscy wierzyli i uwielbiali p. dyrektora referenta Kieszkowskiego, dlatego też śmiałe wystąpienie ś. p. hr. Krukowieckiego na posiedzeniach Rady nadzorczej i na ogólnych zebraniach wywoływało oburzenie, a śmiałek ten pokonany został i do Rady nadzorczej nadal go nie wybrano. Przeczuwał on tylko te nadużycia i defraudacye, ale nie wiedział, gdzie ich szukać.

Po ś. p. hr. Krukowieckim występowali pojedyczo inni członkowie Rady nadzorczej przeciw nieomylności dyrektora referenta ale znaleźli z początku mało poparcia u kolegów. Jednym z nich był już od roku 1880 p. Włodzimierz Gniewosz. On miał odwagę podnieść różne sprawy drażliwe na Radzie nadzorczej, występywał przeciw niepotrzebnym i kosztownym budowłom, jak wspaniała sala dla ogólnego zgromadzenia i dla Rady nadzorczej, które to kosztowne budowle ś. p. Pryliński, ciągle p. Henryka Kieszkowskiego, wykonywał; przeciw budowaniu domu z funduszów działu życiowego, a oprocentującego się odpowiednio, a w którym Czesław Kieszkowski dla siebie zbytkownie urządzone mieszkanie wybrał.

Wkrótce przyłączyło się znaczniejsze grono poważnych członków Rady nadzorczej do p. Włodz. Gniewosza, głównie ze wschodniej Galicyi, i utworzyli t. z. „Kółko oszczędnościowe“, które było źle widziane przez ówczesną dyrekcyę, a głównie przez dyrektora ref. p. Henryka Kieszkowskiego i jego licznych zwolenników w Radzie nadzorczej, a nadto przez prezydyum tejże Rady i najwymowniejszego członka i obrońcę stałego dyrekcyi pana J. M., któremu sekundował p. M. S. Ostatni za to kolosalne otrzymywał pożyczki z działu życiowego na zakupno dóbr. Kółko to t. z. „oszczędnościowe“ objawiało często dyrekcyi przez Włodz. Gniewosza swoje niezadowolenie, który też sam wystąpił przeciw wysokim remuneracyom dla dyrektora referenta, przeciw kosztownej administracyi, przesadnym zastrzeżeniom warunków ubezpieczenia od gradu, przeciw tak kosztownemu obchodowi jubileuszu, niepotrzebnej pamiątkowej historyi niby Tow. ubezpieczeń itd.

Przypominam znaną historyę zakupna dóbr podhajeckich od księcia Marcelego Czartoryskiego i wydzierżawienia tychże Lilienfeldom. Był to także pomysł Czesława Kieszkowskiego, poparty zażarcie przez ojca, p. Maurycego Straszewskiego i większość Rady nadzorczej a przeciw ostrzegającemu głosowi Włodz. Gniewosza. Czesław Kieszkowski wymyślał ciągle nowe tereny dla swej działalności, aby odwrócić uwagę na szczegóły swych czynności w domu. Już wówczas Włodz. Gniewosz śmiało wytknął (jak to *Czas* nawet wydrukował, bo połowa Krakowa tego samego była zdania), że Czesław Kieszkowski nie dogląda biura, za wiele jeździ to do Warszawy, to do Rosyi, że nad stan żyje, że dział życiowy nie ma należytej kontroli, że za drogie są premie życiowe — wogóle że p. dyrektor referent, który dział ten miał pod swoją specyalną opieką i kontrolą, jest za stary i zanadto zajęty. Podniósł wtedy przedewszystkiem p. Wł. Gniewosz, że ojciec nie może należycie syna kontrolować, i wnosił, aby dla działu życiowego osobnego dyrektora wybrano lub jednego członka Rady nadzorczej stale do kontroli działu życiowego wydelegowano. Pomimo poparcia tego wniosku przez 10 czy 12 członków Rady nadzorczej, p. dyr. ref. Henryk Kieszkowski wnioski te, jako jemu ubliżające, energicznie i stanowczo zwalczał, a większość ze względu na jego tyloletnią i pożyteczną służbę w tej instytucyi, skutecznie go poparła.

Podhajce za 1,500.000 złr. kupiono a za 900.000 złr. tej ceny kupna dano dożwotnią rentę ks. Marc. Czartoryskiemu w kwocie 66.000 złr. Na krzyk w kraju dzierżawę całego klucza Lilienfeldom za odstępnem odebrano, za to pod korzystnemi warunkami wypuszczono im trzy folwarki nadal w dzierżawę. Czesław Kieszkowski już się miał za pana i dyrektora tych dóbr i kazał sobie urządzić willę, miał posłać tam 2 paczki szampana, paradne konie powozowe i meble, aby latem tam mógł wyjechać na wiliegiaturę z rodziną.

Przerażony opozycyą całego kraju i części Rady nadzorczej, po cichu pousuwał wszystko z willi, ale znaczne „porękawiczne“ otrzymał. Wogóle koszta tego kupna i kontraktu, odstępne dla Lilienfeldów i t. d. wyniosły do 180.000 złr.!! Z powodu małego procentu i kłopotów z dzierżawcami, Rada nadzorcza wydelegowała trochę zapóźno do zbadania tego interesu komisyę, która uznała za konieczne dobra Podhajce jaknajprędzej sprzedać! Kupił część tych dóbr dr. Czyżewicz za 300.000 złr., a do 3000 morgów pozostało działowi życiowemu na jego szkodę. Cały interes był zupełnie niepotrzebny i szkodliwy — jedynie przedwczesna śmierć biorących rentę mogłaby częściowo straty naprawić.

Dział życiowy zwrócił od tego czasu uwagę Rady nadzorczej więcej na siebie. Ś. p. Aleksander Gostkowski przy wyborach do Rady nadzorczej w Wadowicach podniósł w swojem sprawozdaniu śmiało swoje wątpliwości co do wartości pracy i działalności Czesława Kieszkowskiego; wspomniał o wysokich dochodach tego urzędnika z inkassa w dziale życiowym, o nieporządkach i t. d. Ale za mało miał sposobności i możności zbadania swoich ogólnikowych zarzutów, dlatego też przez przyjaciół pp. Henryka i Czesława Kieszkowskich w Radzie nadzorczej atakowany, po przeprowadzonej tylko pobieżnie kontroli spraw Czesława Kieszkowskiego z działu życiowego (specyalnie zaś sprawy „inkassa“) cofnął swoje oskarżenia, choć w głębi serca czuł, że miał racyę. Ale honorowy ten, czysty i ambitny człowiek, gryzł się i martwił tem odwołaniem ciągle i umarł. Już wówczas krążyły pogłoski, że pokryto pewne rażące deficyty wekslami prywatnemi.

Sprawa została dla p. Czesława Kieszkowskiego bardzo honorowo przez jego przyjaciół w Radzie nadzorczej załatwiona. Czesław Kieszkowski był bowiem w resursie przewódcą złotej młodzieży, grał wysoko w karty, urządzał najlepsze obiady, i to wszystko pomimo, że miał bardzo liczną rodzinę, która dostatnio, a nawet kosztownie żyła i za granicę jeździła. Nie uszło to uwagi członków Rady nadzorczej z „kółka oszczędnościowego“. To też przed każdem posiedzeniem Rady nadzorczej radzono nad tem, jakby dział życiowy poddać lepszej kontroli i w całej instytucyi różne zmiany porobić, a upadającego na siłach fizycznych i ojca zaślepionego w swoim synu, p. Henryka Kieszkowskiego, bez dotknięcia go, usunąć. Prawie na każdem posiedzeniu Włodzimierz Gniewosz stawiał wniosek o wybranie czwartego dyrektora, specyalnie dla kontroli działu życiowego, a zawsze dyrektor referent zwalczał ten wniosek głównie tem, że to mu ubliża i do grobu go wpędzi. Ubezwładniało to wszelkie kroki. Ale różne ze sprawozdań dyrekcyi wynikające projekta komisyi rachunkowej, osobliwie krytyczne uwagi p. Jana Trzecieskiego o dziale życiowym, wystąpienia p. Włodzimierza Gniewosza przeciw utworzeniu agencyi w Wiedniu i w Krakowie, przeciw interesom w Królestwie, gdzie niemożliwą była kontrola ubezpieczających się i tam danych pożyczek na hipoteki z rezerwowych funduszów działu życiowego, (z których w roku 1895/6 10.000 rubli przy licytacyi pewnego majątku przepadło) i inne straty i mankamenta skłoniły nareszcie Radę nadzorczą do tego, że uchwaliła wybrać komisyę, któraby przedłożyła w maju bieżącego roku Radzie nadzorczej projekt zmiany statutów w celu wybrania czwartego dyrektora, dla lepszej kontroli działu życiowego.

Pan dyrektor referent, choć się już podał w jesieni 1896 roku do dymisyi, czyli na pensyę, ale jeszcze sobie swój wpływ i swoje funkcye do 1 czerwca 1897 roku zarezerwował, sprzeciwiał się tym zmianom we wniesionym do Rady nadzorczej memoryale, zapowiadającym upadek Towarzystwa w razie uchwalenia tej zmiany statutów, bo przeczuwał, czy wiedział, że akcya ta jest skierowana przeciw jego synowi, Czesławowi. Najpewniej byłby projekt zmiany statutów na ogólnem Zgromadzeniu upadł, bo go p. dyrektor referent Henryk Kieszkowski osobiście miał zwalczać, a ogólne zgromadzenie Towarzystwa ubezpieczeń było i jest zawsze pod decydującym wpływem dyrekcyi. Przewidując to, wystąpił p. Włodzimierz Gniewosz z wnioskiem, aby nie zmieniać, lecz wybrać zastępcę dyrektora referenta, stale w Krakowie funkcyonującego, bo do tego nie trzeba było uchwały ogólnego zgromadzenia.

Tym sposobem udało się wybrać w miejsce p. H. Kieszkowskiego, którego za jego pracę Rada nadzorcza hojnie wyposażyła, p. Gustawa Romera i na zastępcę jego p. Ignacego Głażewskiego. P. dr. G. Romer pomógł do wykrycia obecnej defraudacyi Czesława Kieszkowskiego, a we Lwowie usunął p. Krasuckiego.

Potrzebną więc jest dzisiaj zupełna reorganizacya działu życiowego, zmiana kierujących urzędników, którzy albo nie poznali nadużyć, niedbalstwa i niedokładności urzędowania Czesława Kieszkowskiego, albo je pokrywali, czy to z przyjaźni, czy współwiny, czy ze strachu przed nim i ojcem. Potrzebny jest osobny dyrektor dla tego oddziału; zwinięcie powolne interesów za granicą Galicyi, bo tego tylko szukał Czesław Kieszkowski dla pokrycia i ułatwienia swoich oszustw; potrzebna jest ponowna dokładna kontrola każdego ubezpieczonego, osobliwie za granicą; zbadanie hipotek, na których ciążą pożyczki działu życiowego, i kontrola zaliczek, na police życiowe danych.

Tak samo niezbędną jest reorganizacya innych działów dla lepszej kontroli. Stanowczo trzeba zabronić dyrektorom i urzędnikom, którzy są dobrze płatni, należenia do innych przedsiębiorstw, bez zezwolenia Rady nadzorczej, bo wspomnieć tu trzeba o spółce naftowej: Klobassa, Czesław Kieszkowski i hr. Scipio, która zakupiwszy tereny za wygórowaną cenę od Klobassy, puściła je na udziały po 500 złr., jak mówią, za podwójną cenę kupna. Właściciele tych udziałów może będą pożałowania godni, bo tylko szczęśliwy przypadek znalezienia niezwykłych źródeł nafty, może ich od zupełnych strat uchronić. Rada nadzorcza, czyli komisya rachunkowo ogniowa, i ten fakt podnosiła, wykryła i zganiła wiele innych, mniejszych nadużyć. Zatem pewna część tej Rady nadzorczej nie ponosi tutaj winy. Tak wyrafinowanego oszustwa Rada nadzorcza wykryć nie mogła, mając tylko dwa razy do roku trzydniowe posiedzenia, na których setki innych spraw załatwiano; komisya kontrolująca zaś tylko 2 dni we Lwowie, a 3—4 dni w Krakowie funkcyonowała. Pod tym także względem muszą pewne zmiany nastąpić, bo kontrola ciągła Rady nadzorczej jest dla każdej dyrekcyi i instytucyi konieczną.

Miejmy nadzieję, że ta narodowa instytucya Towarzystwa ubezpieczeń przetrwa te malwersacye, że fundusze jej rezerwowe wystarczą na pokrycie tych oszustw, a pp. dyrektorowie i Rada nadzorcza, nauczeni doświadczeniem, ściśle, energicznie i sumiennie nad rozwojem Towarzystwa, dla wzbudzenia zaufania, pracować nadal będą.

Jeden z dawnych delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Wyrok trybunału administracyjnego w Berlinie.

Zwracaliśmy już uwagę na wyrok najwyższego trybunału w Berlinie w sprawie stosunku policyi do zebrań polskich i wyłuszczyliśmy doniosłość tego wyroku, będącego dotkliwą klęską systemu ministra von der Recke, którego postępowanie w sprawie zebrań polskich napiętnowane zostało jako bezprawie. Bytomski *Katolik* jest w posiadaniu całego wyroku z motywami i zapowiada, że niebawem go ogłosi. Tymczasem zaś podaje ważniejsze ustępy, określające dobitnie, jak skromnie policya wobec zebrań wolnych obywateli winna się zachowywać. Oto brzmienie owych charakterystych i ważnych ustępów wyroku:

1) Minister spraw wewnętrznych w Sejmie, a za nim prezes regencyi w Opolu twierdzili, że zebrania w obcym języku mogą się tylko wtedy odbywać, skoro policya ma ludzi, którzy owym językiem władają, aby mogli zebranie dozorować, bo obywatele mają prawo odbywać zebrania, a rząd ma prawo je dozorować. Jedno prawo takie dobre, jak drugie, a prawo dozorowania jest niejako warunkiem wykonywania prawa zebrań.

Jest to całkiem błędnem zdaniem mówić o tem, jakoby chodziło o dwa prawa równej wartości, o prawo zebrań obywateli i o prawo dozorowania rządu. W istocie istnieje tylko jedno prawo, a mianowicie prawo zebrań. To, co sobie policya jako prawo dozorowania przywłaszcza, nie jest wcale prawem, lecz tylko ograniczeniem wolności obywatelskiej. Dlatego odrzucić należy twierdzenie, jakoby tu dwa prawa równej wartości i siły sobie naprzeciw stały, i jakoby jedno z nich równie było silne, jak inne.

2) Wysłańcy policyi mają prawo żądać, aby im na zebraniu wskazano stosowne miejsce, i ażeby przewodniczący objaśnił ich, kto są mowcy i skąd pochodzą. — Zresztą zebrani nie potrzebują mieć żadnego względu na to, czy policyanci rozumieją co z obrad, czy nie. Zebrani nie mają potrzeby starać się o to, aby policyanci rozumieli. Natomiast, skoro policya chce wiedzieć, o czem się na zebraniu mówiło, jej obowiązkiem jest o to się starać, w szczególności zaś, gdy chodzi o zebranie w obcym języku, wysłać na nie od siebie takich ludzi, którzy ten język rozumieją.

Z głosów prasy niemieckiej o wyroku trybunału znamienną jest opinia *National Ztg.* Organ ten pisze:

„Najwyższy trybunał administracyjny pozostał przy swojej judykaturze, pomimo usiłowań pana von der Recke uzyskania odmiennej decyzyi. Według opinii po kilkakrotnie przez nas wyrażonej, usiłowania takie nawet ci muszą uznać za niewłaściwe, którzy jak najenergiczniej popierają zwalczanie polskiej propagandy. Można sobie wyobrazić wyjątkowy wypadek, w którym ze względu na używanie języka polskiego, rozwiązanie zebrania jest koniecznem. W ogóle jednakże nie można zabronić Polakom korzystania z praw konstytucyjnych, dlatego jedynie, że mówią po polsku. Jeżeli rząd chce rozciągnąć kontrolę nad zebraniami, powinien w tych częściach państwa mieć urzędników, znających język ludności, co z wielu względów jest pożądane. Jest to zresztą kwestya czysto-finansowa. Bardzo zaś byłoby niebezpiecznem, gdyby korzystanie z prawa zgromadzania się miało być zależnem tylko od tego, czy policya jest w stanie rozciągnąć kontrolę nad zgromadzeniami“.

Wobec tego głosu głównego organu narodowo-liberalnego można wątpić o tem, iżby panu von der Recke udało się w Sejmie pruskim znaleść większość dla projektów, mających ograniczyć w drodze ustawodawczej konstytucyjne prawa ludności polskiej.

Henryk George.

W sobotę doniosły telegramy lakonicznie o śmierci George'a, najpoważniejszego kandydata na stanowisko burmistrza „wielkiego“ Nowego Jorku. Padł on jak żołnierz na posterunku, uległszy wysiłkom moralnym i fizycznym, jakie pociąga za sobą w Ameryce kandydowa-

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

23 (Ciąg dalszy).

Jakób boczył się zrazu na tę robotę, bo gdy się zwłaszcza zaczęło wielkie pranie, to i po dni kilka nie widywał jej prawie w izbie, nocowywała nawet we dworze. Podszczuwany przez matkę, „swędaniu“ się synowej za oczyma przeciwną wielce, próbował wzbronić jej tych wycieczek. Ale na dziada swojego miała sposoby i uledz musiał, chciwą zaś na grosz świekrę przekonała obietnicą zarobku.

I rozjaśniło jej się życie. Do służby i otoczenia dworskiego przywykła, czuła się tu w swoim żywiole, zapominała o nudach w chacie, o „chłopstwie“ wstrętnem jej zawsze, i swobodna, wesoła, a jak ongi zalotna, niby ta dawna pokojówka, kręciła się, podśpiewując, po pralni. Lubili ją tu wszyscy, nawet wykrygowana zawsze panna Paulina, piastująca wysoką godność panny służącej, za złe jej urody nie miała, z panienek czasem która zajrzała, ba, pani sama wprawnej a chętnej pracownicy rada, to kawy przysłała szklankę na podwieczorek, to rosołu talerz z obiadu, czy leguminy. To też, choć z myślą o nim wszystko to ułożyła, o Jaśka mniej dbała teraz.

Przy dworze, jak to przy dworze, różne trafiały się okazye; z wiosną ogrodnik nastał, kawaler. Chuderlawe to było a nawet zezowate trochę, nie wpadł jej w oko, ale ona mu za to wpadła, wodziła go też, wodziła, niby ślepego, a tak się w wodzeniu onem zaciekła, że i Jaśkowi ani przystąpić dała, z obawy, aby tamtego nie zrazić. Całe się jedno wielkie pranie tak zabawiała, aż się i znudził, aż ci go pewnego dnia za śmielsze jeno słowo tak przy ludziach „spospolitowała“, że do Jakóba i starej wieść o tem doszła. Ta ostatnia poprawiła się dla niej trochę, choć nie na długo, a Jakób z wielkiej uciechy cichaczem pięć rubli jej podarował, któremi się już jednak nie podzieliła z Jaśkiem.

Tyle ją nagryzł, namartwił tyle, że na dnie serca urazę miała do niego i pozbyć się jej nie mogła, mimo że chłopak, gdy ją tak po dawnemu śmiejącą się w pralni, a zaczepliwą, a urodziwszą jeszcze bodaj zobaczył, na nowo jął za nią gonić, że mu się i opędzać musiała. Pochlebiało jej to i bardzo, ale nie przejmowało już szczęściem, zresztą swobody pragnęła teraz nad wszystko. Jeżeli tęskniła za nim, to z nudów tylko i bezczynności w chacie, jak do jedynej poza chatą rozrywki; jeżeli upierała się przy nim, to przez ambit i na przekorę Nastce, tej Nastce, co ją tak namęczyła ongi, a co się podobno na zabój rozmiłowała w chłopaku. Po wsi o swatach już nawet chodziły gadki, ale choć posażna dziewucha mogła się chłopakowi uśmiechać, nie przypuszczała jednak, aby ojcowie za takiego hołysza chcieli ją wydać. Korciło ją to wszakże okrutnie, drażniło i bolało chwilami, bolało resztką kołacącego się po niej kochania może, może przyzwyczajenia tylko, a najwięcej bolało upokorzeniem. I oto wybiegła na pastewnik i niecierpliwiła się do płaczu, i raz przecie, jeżeli nie z ust Jaśkowych, to z oczu jego, szczerej dobadać się pragnęła prawdy — i na daremnie.

Nie przyszedł znowu. Poprzez konary złotej wierzbiny, tuż ponad taflą wód stawu, kładły się bezpromienne teraz, krwiste, zmartwiałe smugi słoneczne. Padały z wielkiej kuli ognistej, spowitej mgłami zachodu, co wszystek, zdało się, błysk z niej wyssawszy, bezświetlny już tylko pozostawiły jej rumieniec. Jakby westchnieniem ziemi żegnającej słońce, zawiało po niej wiatrem raz, drugi, rozszczepiły się od podmuchu tego olch gałęzie i wierzbin, raz jeszcze i drugi błysnęła ogniem łąka i zwolna cień padać począł na nią zmierzchu. Z nad strumienia opar podniósł się wałem, rozlewał w koło, coraz szerzej, coraz wyżej, aż i „Jadam“ weteran, i źrebak w łubkach, po grzbiety w mgieł zatonęły całunie. Od pola ozwał się głos przepiórki, z oparu derkacz, a czasem tylko chrzest się rozlegał miarowy rwanej zębami końskiemi trawy. Aż oto z tarni na wzgórzu błysnęły rojem świetliki i ogarnęła ziemię wonna, gwiaździsta a bezmiesięczna, cicha a jednak gwaru pełna, noc letnia.

Magdzię dreszczem chłód przejął i ocknęła się nagle.

— A toć noc, sprawiedliwie... — szepnęła, niedowierzając oczom własnym, i porwała się z murawy wylękła.

— Trza wracać.... Nie przyszedł znowu.... Trza wracać....

Pod wpływem doznanego zawodu i konieczności powrotu do onej chaty, gdzie nudy czekały na nią i pustka, i natrętne pytania męża, i złośliwe uśmiechy starej, wzburzyło się w niej wszystko.

— Trza wracać, — powtórzyła półgłosem, gniewne w stronę dworu posyłając spojrzenie,— ale mnie tu, nie bój się, nie zobaczy już więcej!... — i po omacku prawie przedzierać się jęła przez tarń i rozpalone po niej świetlniki.

VII.

Kawałek przed zachodem powróciły z chwastami Franciszkowa i Kasia. Obie przydźwigały je w płachtach: w większej staruszka, a w mniejszej dziecko, i na przedsieniu złożyły. Jakób, który wyszedłszy z chaty, zgryziony a markotny, po poletkach swoich jął się na razie tuż za stodołą kręcić, powędrował nastę pnie aż na łąki gromadzkie, stan trawy sprawdzić na miejscu i porę kośby oznaczyć. Łąki te, hen, poza lasem, za leśniczówką, mieszkaniekaniem Nowotnika, Borowcem zwaną, ponad brzegami rzeki Iłżanki leżały, dobre trzy ćwierci mili ode wsi, późnym tedy wieczorem, nocą zaledwie, mógł być z powrotem. Franciszkowa pustą zastała izbę, pustą komorę.

— Znowuj ci się kajś na wender wyprowadzili, — mruknęła, pewna, że wyszli razem, lecz niedaleko, bo drzwi otworem zastała, i wciąż już, jak to zwyczajem jej było, to do siebie, to do wnuczki zagadując, zabrała się do wieczornego po zagrodzie obejścia.

Dokoła babki, coraz to nowe odbierając od niej zlecenia, a bosemi wytupując piętami, to po izbie, to podwórzu, płowa, jak len zmędlony, uwijała się Kasia, wcale słuszna już dziewczynina. Ruchliwa a pojętna, raz wraz w oczy spoglądała babuli, która z miłością spojrzeniami odpłacając się za spojrzenia, raz wraz na nieme odpowiadała pytania:

— A ino, dziecko... Dobrze, dziecko... A dyć tak, wnusiu...

I rozpaliła Kasia ogień na kominie, popłókała u studni obrane już na wieczerzę ziemniaki, przesiała i zaczyniła mąkę na kluski, zebrała z garnka z mlekiem zsiadłem śmietanę, pomogła babce usiekany chwast do chlewu nosić, a gdy niebawem pastuch gromadzki nadpędził bydło i owce, z zapałem oddała się zganianiu ich do obory. Szła też robota raźno, i ledwo że się słońce schowało, po nastawieniu wieczerzy, z wiązką doborowego ziela pod pachą, w towarzystwie nieodstępnej wnuczki, co teraz niosła za nią skopek i stołek, wybrała się Franciszkowa spełnić ostatnie z zajęć „obejścia“: wydoić, poddawszy im świeżej trawy, dwie krowy. Kasia z kolei poskoczyła do sadu za pokrzywami i, z wiadomego sobie pod płotem miejsca zerwawszy ich garść sporą, garnek z kołka do izby przyniosła i szmatą go nakryła czyściutką, na szmacie zaś ułożyła pokrzywy, aby, gdy babka z mlekiem nadejdzie, przecedzić je przez co miała.

Kończyło dziecko właśnie ostatnie to ze swoich zadań dziennych, gdy przez uchylone wrota, zamykając je za sobą starannie, wsunęła się na podwórze Kajtaniakowa. Plotek musiała nieść wiązkę świeżych, bo twarz jej pulchna i małe, zatopione w niej oczy, błyszczały zadowoleniem. Rozejrzała się po zagrodzie, a nie widząc nikogo, ona, co we śnie chyba, i to nie zawsze, milczeć umiała, zagadywać jęła do siebie, kierując się ku chacie:

— Powymierali, czy co?... Nikaj żywego ducha... Poroztwierane wszędy na przestrzał: i wrota... i chlewki... i chałupa... jedna stodoła ino zawarta... Musi chyba kto w izbie... — i wchodząc do niej, spostrzegła nareszcie Kasię.

— Jesteś, dziewczyna?... A kaj to babka? — i nie czekając odpowiedzi, pytała dalej: — Kaj tatuś... Kaj matusia się podzieli?...

Zajrzała do komory.

(C. d. n.).

nie na jakiekolwiek wybitniejsze stanowisko publiczne, pochodzące z wyboru.

Zmarły, jak tylu innych wielkości północnoamerykańskich, zawdzięczał całą swą karyerę samemu sobie. Rozpocząwszy samodzielnie pracować, był najprzód zecerem, wkrótce jednak porzucił ten zawód dla szukania złota w Kalifornii, a gdy przedsiębiorstwo to nie przyniosło mu spodziewanych zysków, powrócił znów do kaszty. W wolnych od pracy chwilach począł pisywać artykuły, które z biegiem czasu zwróciły nań uwagę, tak, że z zecera został współpracownikiem, a następnie kierownikiem kilku z kolei dzienników. Już dobrze przekroczył czterdziestkę, gdy puścił w świat swą książkę pod tytułem: „Postęp i nędza". Książka ta, w której wystąpił jako gorący zwolennik przejęcia na rzecz państwa wszystkich gruntów, pozostających dotąd w rękach ludzi prywatnych, narobiła ogromnego hałasu. Opiera się w niej autor na stosunkach istniejących w Stanach Zjednoczonych, skutkiem tego więc nie można zawartych w niej zapatrywań i wniosków przenieść *in crudo* na teren europejskich stosunków ekonomicznych. Dzieło George'a nazwano słusznie improwizacyą, która, jako taka, jest więcej gorąco pomyślaną, niż naukowo uzasadnioną, znalazło mnóstwo zapalonych wielbicieli i zwolenników.

George ma niezawodnie racyę, twierdząc, że nic tak nie wzrosło w cenie, nie skutkiem pracy właściciela, lecz innych ludzi, jak własność nieruchoma. W normalnych, dajmy na to europejskich stosunkach, wzrost ten odbywa się powoli, w Ameryce zaś w sposób gwałtowny, szczególnie tam, gdzie immigracya z siłą elementarną, i z ogromnym zasobem środków nowożytnej techniki, zalewa całe, do niedawna puste przestrzenie. W Kalifornii np. był George świadkiem podobnego szalenie prędkiego wzrostu cen ziemi, przynoszącego tylko spekulantom olbrzymie zyski, a w tem upatrywał on źródło wszelkiego zła ekonomicznego. Amerykański reformator, podobnie, jak europejscy kolektywiści w odniesieniu do stosunków fabrycznych, podawał na zło społeczne lekarstwo nielepsze od samej choroby. Przytem teorya jego sama z sobą pozostawała w sprzeczności, z jednej strony bowiem znosiła własność prywatną ziemi, z drugiej jednak pozostawiała ją w dziedzinie kapitału.

Jako praktyczny Amerykanin spostrzegł on, że zadaleko poszedł w swoich zapatrywaniach, i odstąpił od myśli pierwotnej skonfiskowania renty gruntowej przez odpowiednie podniesienie podatku gruntowego. Jakkolwiek bądź, gdy z jego śmiercią zniknęła ta kandydatura, którą jego zwolennicy przenieśli na syna, także Henryka, ciekawym jest rezultat wyboru wczorajszego, do którego, oprócz wymienionego George'a syna, stanęło trzech innych kandydatów. Cała Unia oczekiwała go z niecierpliwością, bo wśród tych kandydatów znajduje się także kandydat t. zw. „stronnictwa mieszczańskiego", które chce dać swemu miastu administracyę wolną od wszelkiego zabarwienia politycznego, co byłoby w Stanach Zjednoczonych nowością. Gdyby zaś wyszedł z urny George *junior*, to niezawodnie postarałby się, aby choć częściowo przeprowadzić w praktyce teorye swego ojca, co znów mogłoby mieć wpływ niezwykle doniosły na przyszłe ukształtowanie się stosunków ekonomicznych najpierw w samym „wielkim" Nowym Jorku, a następnie w całej północnej Ameryce.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 listopada.

Wiec ludowy odbył się w niedzielę w Gorlicach pod przewodnictwem posła dra Winkowskiego. Zastępcami przewodniczącego wybrano posła Milana i gospod. Furmanka.

O położeniu ludu w pow. gorlickim pod względem ekonomicznym, politycznym i społecznym referował gosp. Mordawski. Mowca w smutnych przedstawił barwach położenie ekonomiczne ludu. Grunta rozdrobnione, handel w ręku żydów; wszelkie dostawy, kupna i sprzedaże przechodzą dopiero przez trzecie osoby do ludu. Dalej wykazywał mowca zgubne skutki niesprawiedliwej ugody z Węgrami, szczególnie dla młynarstwa krajowego i wyrobów masarskich. Ostro uderzył mowca na rząd za tolerowanie rozmaitych kartelów, a ponieważ nawet zachęcanie do ich zawierania. Sposób zaradzenia nędzy ludu widzi mowca przedewszystkiem w oświacie, potem w zrozumieniu doniosłości łącznego działania przez spółki, w organizacyi i ochronie emigracyi.

O położeniu politycznem mówili pp. Tokarski i Stapiński, którzy wykazywali, że najpierwszą przyczyną niepowodzenia ludu w [illegible] silnej.

Dyskutowano także nad planami reformy agrarnej, komasacyi, parcelacyi dóbr gminnych i kredytu włościańskiego. Oświadczono się także jednogłośnie przeciw majoratom chłopskim i niepodzielności gruntów włościańskich.

Następnie przemawiać mieli posłowie do Sejmu i Rady państwa. Ponieważ atoli nie przybyli pp. Skrzyński, ks. Sapieha i [illegible], przeto dr. Winkowski zdał sprawę z czynności w Radzie państwa, a pos. Milan z czynności Sejmu.

P. Stapiński żądał w końcu, aby dr. Winkowski wytrwał w bezwzględnej opozycyi wobec hr. Badeniego. Przy wnioskach uchwalono między innemi zastrzeżenie, że w razie zaprowadzenia asekuracyi powszechnej od ognia, gdyby w myśl projektu rządowego Sejm o tem miał rozstrzygać, żadną miarą sprawa nie może być przekazaną Wydziałowi krajowemu, gdzie jeden z najwyższych dygnitarzy parę kroć stotysięcy ukradł i inni dowolnie kradli, lecz, że ma być założoną instytucya krajowa.

W Bozen odbył się w niedzielę wielki wiec Niemców. Stawiło się nań wielu posłów liberalnych i narodowych niemieckich. W zgromadzeniu uczestniczyli także klerykali. Przewodniczącym wybrano posła Webera. Powzięto rezolucyę z żądaniem, aby wszyscy posłowie niemieccy wytrwali bezwarunkowo w opozycyi przeciw rozporządzeniom językowym. Publicznie na tem zgromadzeniu napiętnowano klub katolicko ludowej partyi Dipaulego mianem „zdrajców". Przemawiali posłowie Gross, Steinwender i Wolf. Ostatni z nich zapowiedział, że agitacya narodowo-niemiecka (w duchu prusofilskim! *przyp. ref.*) rozszerzoną zostanie i na Wiedeń, aby zwalczać stronnictwo Luegera.

Na cześć Lechera, przybywającego z Wiednia, wyruszyło w niedzielę na dworzec całe Berno. Powitano go okrzykami i mowami. Wieczorem odbył się komers. Korowód z pochodniami, który urządzić zamierzały stowarzyszenia studenckie, nie odbył się z powodu zakazu policyi. Przed domem młodoczeskiego posła Stransky'ego urządzono kocią muzykę, policya rozprószyła jednak demonstrantów.

Zapowiadana przez niektóre dzienniki wiedeńskie Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, nie odbyła się wczoraj wcale, jak donoszą półurzędowe dzienniki.

Wizyta hr. Gołuchowskiego w Monzy.

Podróży hr. Gołuchowskiego, austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, do Monzy, gdzie bawi dwór królewski włoski, a dokąd udaje się on 5-go b. m., prasa europejska poświęca baczną uwagę. Z podejrzaną wprawdzie trwożliwością pospieszono z Wiednia i Rzymu z zaprzeczeniami, jakoby ta wizyta miała doniosłość polityczną, trudno jej jednakże odmówić, zważywszy, że hr. Gołuchowski będzie miał po raz pierwszy sposobność osobistego zetknięcia się z królem Humbertem i jego ministrami, oraz, że faktem jest niezaprzeczonym pewna niejasność w stosunkach między mocarstwami, tworzącemi trójprzymierze. Niezawodnie więc, jeśli nie co innego, to usunięcie tej niejasności ma na celu podróż naszego ministra spraw zagranicznych.

W sprawie tej umieszcza *Pester Lloyd*, obecnie więcej, niż kiedykolwiek, bliższe utrzymujący stosunki ze sferami rządowemi, uwagi, noszące na sobie cechę półoficyalnego komunikatu, w których przebija wśród tak ulubionego w kołach dyplomatycznych *dementi*, przyznanie, że podróż hr. Gołuchowskiego jest czemś więcej, niż prostym aktem międzynarodowej grzeczności. „Bliska podróż hr. Gołuchowskiego do Monzy — pisze organ budapeszteński — zajmuje sporo miejsca w dyskusyi dzienników, a z wielu stron widocznem jest usiłowanie traktowania jej w sposób sensacyjny. Jednakże próżne są starania, aby jej nadać znaczenie sprzeczne z wynikami traktatu, wiążącego Austro-Węgry z Włochami. Nie ma także potrzeby wychodzić poza urzędownie podawany charakter tej podróży, aby ją w każdym razie uważać za wypadek dnia, godny uwagi. Wobec serdecznych stosunków między naszą monarchią a Włochami, jest zupełnie naturalnem, że nasz minister spraw zagranicznych odczuwa potrzebę przedstawienia się królowi Humbertowi, jak również, że król życzy sobie poznać osobiście męża stanu, który tak szybko doszedł do poważnego znaczenia. W każdym jednak razie to, co jest zupełnie naturalnem samo w sobie, okazuje się dość znaczącem, gdyż przez nie przebija wymowne świadectwo, iż trójprzymierze w zupełności nie zostało naruszone przez te zmiany, jak to niewątpliwie wykazuje sytuacya europejska".

Dzienniki włoskie w ostatniej chwili zaczęły się także gorąco temi odwiedzinami interesować, na co wpłynęły niemało głosy prasy francuskiej, upatrującej ważny moment polityczny w spotkaniu się króla Humberta z hr. Gołuchowskim. Do dzienników zaś niemieckich donoszą z Rzymu, że realnym celem podróży hr. Gołuchowskiego jest podróż cesarza Franciszka Józefa do Turynu, gdzie, jako gość króla włoskiego, zjedzie się ze swoim trzecim sprzymierzeńcem — cesarzem Wilhelmem. — Obecność w Monzy hr. Nigry, ambasadora wiedeńskiego we Włoszech, podczas pobytu tamże austryackiego ministra spraw zagranicznych, nadaje tej ostatniej pogłosce niejaką cechę prawdopodobieństwa.

Sprawy gmin i powiatów.

(Posiedzenie krakowskiej Rady powiatowej.)

Rada powiatowa krakowska odbyła 29 października br. zwyczajne swe posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra Franciszka Paszkowskiego a przy udziale 23 członków. Ze strony rządu był obecny p. radca dworu Laskowski. Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, sekretarz dr. Stafiej zdał sprawę z czynności wydziału za czas od ostatniego posiedzenia Rady. Z licznych spraw wspomnimy tutaj zaprowadzenie pierwszego w powiecie krakowskim lekarza okręgowego z siedzibą w Liszkach, oświadczenie się Wydziału przeciw nałożeniu na gminy obowiązku prowadzenia ksiąg metrykalnych i przeciw powierzeniu urzędom gminnym tudzież przełożonym dworskim, obowiązku doręczania wszystkich pism sądowych w sprawach cywilnych, w myśl nowej procedury cywilnej. Dalej zdaje Wydział sprawę z zaopatrzenia dalszych 21 gmin w przybory pożarowe. Mianowicie dla trzech gmin sprawiono 3 sikawki duże, wozowe po 625 złr., dla 5 gmin sikawki przenośne wraz z wozem rekwizytowym (mały tabor pożarowy) po 383 złr, wreszcie dla 13 gmin same tylko sikawki przenośne. Na pokrycie wydatku na ten cel w sumie 6665 złr. udzielono gminom z zysków powiat. kasy oszcz. subwencyi w sumie 945 złr.; na resztę udzielono gminom pożyczki na 4% i na 5, 10 lub 15 lat. Dotąd z 109 gmin powiatu jest 88 zaopatrzonych w przybory pożarowe (sikawki pompowe itd.). Wreszcie z funduszu laudemialnego udzielił Wydział w 5 ostatnich miesiącach pożyczek na 2% 58 podupadłym włościanom w sumie 7050 złr., mianowicie 46 na reskrypty dłużne za poręczeniem dwóch w sumie 4000 złr., a 12 na hipotekę w sumie 3050 złr.

Sprawozdanie to Rada bez interpelacyi przyjęła do wiadomości. Rada zatwierdziła wybór uzupełniający p. Jana Jarzyny.

Z kolei w myśl nowej, z dniem 1 stycznia 1898 w życie wejść mającej ustawy drogowej ustanowiła Rada dla powiatu krakowskiego 60 centów jako cenę wykupna i spłaty jednego dnia robocizny pieszo, tudzież postanowiła, że ci z obowiązanych do robocizny drogowej, którzy do końca lutego każdego roku od niej się nie wykupią, a posiadają inwentarz pociągowy, mają odrabiać zamiast dwóch dni pieszo, jeden dzień zaprzęgiem.

Nowa ustawa drogowa obowiązek robocizny drogowej nakłada, nie jak dotąd, na właścicieli domów, lecz na rodziny, względnie na partye samoistne gospodarstwo prowadzące, przeto §. 43 tejże ustawy postanawia, że w 30 miastach podległych ustawie z dn. 13 marca 1889 zamiast robocizny od rodzin, ma być wartość jej wstawiona w budżet gminy i ściągnięta w drodze dodatków do podatków. Te same postanowienia ustawa zezwala rozciągnąć także na inne gminy w drodze uchwały sejmowej i za cesarskiem zezwoleniem. Otóż z tego postanowienia chce skorzystać Wydział powiatowy krakowski i te do miast odnoszące się postanowienia ustawy drogowej rozciągnąć do gmin podmiejskich powiatu: Półwsia Zwierzynieckiego, Zwierzyńca, Czarnej Wsi, Nowej Wsi Narodowej, Łobzowa, Krowodrzy, Prądnika Białego, Prądnika Czerwonego, Grzegórzek i Dąbia, gdzie co do mieszkańców istnieją stosunki takie same, jak w miastach, a co więcej, lokatorzy bardzo często zmieniają pomieszkania przeprowadzając się z jednej gminy do drugiej, lub nawet do wyłączonego z powiatu miasta Krakowa. Rada przychyliła się do zdania Wydziału i po dłuższej dyskusyi uchwaliła starać się o taką uchwałę już na najbliższej sesyi sejmowej.

Z kolei sekretarz dr. Stafiej przedłożył imieniem Wydziału wniosek o wyjednanie ustawy, „mocą której, za uchwałą sejmową i cesarskiem zezwoleniem, możnaby całe gminy i obszary dworskie, lub ich części, bezpośrednio z miastem lub miasteczkiem stykające się, podciągnąć pod moc tej ustawy budowniczej, której podlega odnośne miasto lub miasteczko". W motywach referent podnosi, że niektóre gminy wiejskie wciskają się tak w miasto, że jedna część jednej i tej samej ulicy należy do miasta a druga do wsi. We wsiach jedynym przepisem o policyi budowniczej są pierwsze 10 paragrafów patentu ces. z d. 28 lipca 1786 o policyi ogniowej dla gmin wiejskich, które postanawiają, że dom od domu na 3 sążnie powinien być oddalony itp. Ponieważ części wsi, z miastami stykające się, zabudowywują się na sposób miejski, przeto i przepisy budownicze miejskie z pewnemi koniecznemi zmianami powinny być do nich zastosowane, w przeciwnym bowiem razie powstaną w nich budynki i całe dzielnice wadliwe pod względem sanitarnym, trwałości, bezpieczeństwa od pożaru, łatwości dostępu itd. Po krótkiej dyskusyi Rada wniosek Wydziału jednomyślnie uchwaliła.

Wreszcie uchwalono na wniosek p. Ożegalskiego domagać się we właściwej drodze, aby klasyfikacyi koni dla celów wojskowych nie zarządzano w czasach najpilniejszych robot w polach, lecz w miesiącach zimowych; na wnioski zaś pp. Jarzyny, Wlazły i Bartyzela przekazano Wydziałowi sprawę budowy kilku dróg gminnych. Zażalenia podniesione przez p. Ptaka co do nadużyć w sprawie podwód wojskowych i wydawania paszportów na bydło, przyrzekł rozpatrzeć p. delegat Laskowski.

KRONIKA.

Kraków, 3 listopada

Nabożeństwo za zmarłych członków bractwa N. P. Maryi, Królowej korony polskiej. W piątek 5 b. m. o godz. 8 rano odprawi ksiądz Podstarszy w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Maryackiego żałobną mszę św. za dusze ś. p. kardynała Dunajewskiego, biskupa Rzewuskiego, Pawła Popiela, Józefa Łepkowskiego, Jana Matejki, hr. Romana Wodzickiego i wszystkich zmarłych dotąd członków bractwa.

† **Karol Zaremba**, syn żołnierza z r. 1831, urodzony w Krakowskiem, wychowany w tradycyach patryotycznych, był w każdej chwili życia dobrym synem Ojczyzny. Tym ideałem kierował się w pracy całego życia, a bez przesady powiedzieć można, iż dnia jednego nie zmarnował, pracując to nad swem wykształceniem, to zawodowo, to dla rzeczy publicznej. W siedmnastym roku życia poszedł do powstania 1863 r., a odwagą i znoszeniem trudów zawstydzał starszych.

Gorąca dusza po takich przejściach dojrzała szybko. Odtąd w szkołach wywierał zawsze na kolegów wpływ silny, pobudzający do poważnej pracy, ogrzanej ideałem miłości dobra i piękna. Po ukończeniu b. instytutu technicznego w Krakowie wyjechał do Berlina na wydział architektury i tam na ławce szkolnej, a później w biurach zawodowych zaszczytnie się odznaczał; stwierdzały to medale za konkursowe prace i poważanie kolegów Niemców. Patryotyzm był mu ostrogą — można powiedzieć imponował otoczeniu pracą, ale też odbiło się to niekorzystnie na organizmie, bo skąpe fundusze nie starczyły na konieczne odżywianie. W tym czasie zdobył pierwszą nagrodę na wielkim konkursie architektonicznym w Pradze, a uzyskana stąd suma posłużyła do rocznej wycieczki artystycznej do Włoch.

W Berlinie czekała go niezawodnie karyera; on chciał dzielnie przygotowany wrócić do Krakowa; było to przed laty trzydziestu. Natrafił niestety na czas jałowy. On, który powinien był być pierwszym architektem w Polsce, marniał bezczynnie lata całe przy drobnych zajęciach. Wreszcie Zyblikiewicz wezwał go do wypracowania projektu szkoły sztuk pięknych na Kleparzu. Fatalizm jego i Krakowa sprawił, że projekt, najżyczliwiej polecony przez Matejkę, poszedł do kosza, a gmina wzniosła bezduszną budowę urzędową drogą. Zarembie postawiono za warunek konieczny, aby dalsze plany rysował w biurze budownictwa miejskiego. Matejko tych planów urzędowych już nie chciał oglądać.

Przez cały szereg lat jako radca miejski prawie sam jeden dźwigał ciężar spraw technicznych i budowlanych. Brak fachowych kolegów, więc brak poparcia czynił to zadanie trudnem, czasem cierniowem. Kraków nie wie, ile mu zawdzięcza dobrych rad, dobrych wskazówek, a nadewszystko od ilu błędów, a może wandalizmów ochronił piękny Kraków. Bo też ukochał to miasto, rozumiał je, a w poglądach swoich był prawdziwie postępowym. Nie umiał wszakże jak polityk urabiać terenu, raczej rąbał niż tłómaczył, więc niejedna myśl najpożyteczniejsza dla miasta upadała niezrozumiana. Nie danem mu było spożytkować sił artystycznych i wielkiego smaku ani dla jednej większej budowli publicznej. Prywatne domy tylko przez niego budowane mają wyraz tej tendencyi do postępu, do piękna, nie na chwilowym banalnym efekcie opartego, co na razie zdobywa uznanie profanów, aby się szybko przeżyć bez wpływu na ogólną szatę miasta. Umiała za to gmina trafić do niego, gdy szło o godne przybranie miasta na dni godowe. Kto pamięta dekoracyę placu Matejki i monument na Rynku podczas pogrzebu Mickiewicza, ten uzna, że potrzeba było wiele wyrobienia artyzmu i opanowania form, aby przy tak skromnych środkach i pośpiechu wydobyć tak poważny efekt.

Do cenionych przez fachowców prac zmarłego należą: kaplica w pałacu biskupim w Krakowie, dom i kaplica Towarzystwa Dobroczynności, Zakład fundacyi Lubomirskich w Łagiewnikach, pawilony gospodarczy i chirurgiczny przy szpitalu św. Łazarza, wreszcie parę kościołów na prowincyi.

Zgasł zawcześnie w sile wieku. Oby pomnikiem była mu ostatnia jego praca — projekt gmachu Towarzystwa sztuk pięknych. Oby bodaj ta rzecz pięknie, głęboko pomyślana nie została przez ludzkie ambicye skrzywioną. To będzie zasłużonem uznaniem jego pamięci. Zasłużył na najlepszą pamięć, kto życie przeszedł tak czysto, tak zacnie, tak w całości spełniał swe obowiązki, a zawsze czynami kochał najdroższą Ojczyznę!

Z cmentarza. Przez trzy dni ubiegłe tłumnie spieszyła publiczność Krakowa na cmentarz. Wieczorem wiele grobów jaśniało światłem, wiele również dekorowano kwiatami i transparentami. W niczem w ciągu tych dni, poświęconych pamięci zmarłych, porządek nie był zakłócony, — spokój i powaga, jak być powinno, panowały na cmentarzu.

Porządek dzienny zwołanego na jutro posiedzenia Rady miejskiej obejmuje liczny szereg spraw administracyjnych. Po obradach jawnych odbędą się poufne przy drzwiach zamkniętych.

Z Towarzystwa ubezpieczeń. Komisya rachunkowa (obywatelska) dla działu życiowego Towarzystwa ubezpieczeń, której skład w tych dniach ogłosiliśmy, dziś rozpoczęła urzędowe swoje czynności.

W dniu 25 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie członków Rady nadzorczej instytucyi. Nie ulega wątpliwości, iż przedmiotem obrad będą smutne sprawy wykrytych sprzeniewierzeń, bardzo ważna kwestya pokrycia niedoborów i w ogóle sanacya stosunków w instytucyi i jej filiach, stosunków tak wiele pozostawiających do naprawy.

Kierownictwo działu życiowego Towarzystwa objął p. Franciszek Kroebl, dotąd szef biura Towarzystwa wzajemnego kredytu, tak ściśle połączonego z Towarzystwem ubezpieczeń. P. Franciszek Kroebl, jeden z najstarszych latami pracy urzędników, przed powołaniem go do biur Tow. wzaj. kredytu przez lat dziesięć z górą pracował w dziale życiowym instytucyi. W szerokich sferach miasta cieszy się p. Kroebl poważaniem i należy również do grona członków Rady miejskiej.

Informują nas, iż komisya sądowa, która dokonała ścisłej rewizyi w kancelaryi zbiegłego Czesława Kieszkowskiego, wczoraj dopiero późnym wieczorem ukończyła swoją czynność. Część papierów i w ogóle to, co do dalszego toku śledztwa niezbędnem się okazało, komisya objęła w depozyt sądowy.

Z sądu. Wskutek ostatnich, znanych nominacyj zajdą pewne zmiany w tutejszym sądzie. I tak wiceprezydent oddziału cywilnego sądu krajowego, p. Stebelski, przeszedł z sądu karnego do sądu cywilnego, pożegnany niezwykle serdecznie przez swoich kolegów. Do służby zaś w sądzie karnym zgłosili się pp. radcy Bujak, Pitsch i Ursel. Obowiązki sędziego śledczego objął też dr Makarewicz, docent uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich na odbytem w niedzielę zgromadzeniu powzięło następujące uchwały: 1) dążyć do zaprowadzenia jednorazowej pracy biurowej, w czasie od godz. 8 rano do 2 po południu, i starać się, aby sądy wyznaczały termina w odnośnych godzinach; 2) dążyć do zaprowadzenia spoczynku niedzielnego i unormowania urlopów; 3) uznano w zasadzie potrzebę założenia własnej kasy chorych, a w szczególności uchwalono protest przeciw odnośnemu projektowi Izby adwokackiej; 4) uznano konieczność usunięcia rubryki kwalifikacyj ze świadectw, potwierdzających praktykę adwokacką, oraz zażądano przypuszczenia kandydatów adwokackich do Rady dyscyplinarnej i do wydziału Izby adwokackiej.

Członkowie postawili cały szereg wniosków, które przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

Znajdujący się na porządku dziennym punkt ósmy: „Prawo głosowania w III i IV kuryi przy wyborach do Rady państwa, Sejmu i gminy dla kandydatów adwokackich, nie posiadających doktoratu", nie dostał się pod obrady, ponieważ władza policyjna punkt ten usunęła, jako przekraczający kompetencyę Stowarzyszenia.

Referaty powyżej wymienionych spraw opracowali i przedstawili pp. dr. Biały, dr. Reiner, dr. Kosz, dr. Graczyński, dr. Pisiewicz i dr. Gertler.

Z Tow. muzycznego. Celem uniknięcia pomyłek zwraca się uwagę członków, że koncert kwartetu czeskiego odbędzie się w sobotę dnia 6 listopada, a nie w poniedziałek. Bilety nabywać można w kancelaryi Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3), w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Wykłady z „psychologii eksperymentalnej" dra Anny Wyczółkowskiej rozpoczną się w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu „Czytelni dla kobiet", ul. Szpitalna l. 7, I p. Kurs 24 wykładów i 24 pogawędek na temat przez słuchaczki obrany złr. 3. Dla członków „Czytelni" i kobiet kształcących i uczących się złr. 1·50. — Zapisywać się jeszcze można między godz. 4 a 7 w Czytelni. Dochód na założenie szkoły rzemiosł dla kobiet w Krakowie.

Pułkownik Franciszek Michniowski mianowany został komendantem krakowskiego pułku obrony krajowej Nr 16. Nominacya ta ze względu na osobę nowego komendanta, naszego rodaka, dowódcą czysto polskiego pułku, w którym służy on już od od r. 1890 i ze względu na sympatye, jakiemi się cieszy w naszem mieście, wywołała powszechne zadowolenie. — Spodziewamy się, że pułkownik Michnowski obecnie będzie miał jeszcze więcej sposobności, jako komendant samodzielny, utrzymać ten dobry stosunek, który łączy korpus oficerski jego pułku z ludnością cywilną Krakowa oraz okazywać tejże ludności zawsze tę samą życzliwość i względność w spełnianiu swych trudnych nieraz obowiązków.

Z „Czytelni dla kobiet". We czwartek dnia 4 listopada b. r. o godz. 7 wieczorem rozpocznie się nauka stenografii w lokalu Czytelni, ul. Szpitalna l. 7, I piętro. Kurs (12 lekcyj) dla członków Czytelni 1·50 złr., dla niecżłonków 3 złr.

W grudniu rozpocznie się kurs nauki rachunkowości po cenie tejsamej, co stenografii. Codziennie między godz. 4 a 7 dowiedzieć się można o nauczycielkach z ukończoną metodą, chcących przygotowywać do seminaryum i gimnazyum żeńskiego, oraz dawać korepetycye, o nauczycielkach, uczących muzyki po cenach umiarkowanych, i o nauczycielkach, uczących po niemiecku i po francusku. Kurs nauki zbiorowej języka francuskiego o godz. 6 wieczorem 3 złr.

Książki wydawane bywają w poniedziałki, wtorki i środy miedzy godz. 6 a 7, w sobotę między godz. 5 a 6, w niedziele między godz. 10 a 11. Biblioteka Czytelni kobiet liczy 2.000 dzieł, w tem naukowe i podręczniki w 3 językach, beletrystyczne najcelniejszych autorów polskich, niemieckich i francuskich.

W ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie udzielono w miesiącu październiku b. r. bezpłatnie porady lekarskiej 1097 osobom. Z tych było: 643 z Krakowa, 140 z Podgórza, a 314 z okolicy.

Dyrekcyi tramwaju zwracamy uwagę na niedokładne i niewystarczające oznaczenie miejsc przystanku kolei konnej w Rynku przy ulicy Siennej. Obecnie, mimo że schodzą się tam dwie linie tramwajowe, stoi tylko jedna tablica. Przy tablicy stają wozy kursujące na linii Rynek - Park krakowski, wozy, zaś idące z dworca na Podgórze stają o kilkadziesiąt kroków dalej, wprost „Szarej kamienicy". O tem jednak nie wszyscy wiedzą — to też codziennie obserwować można ciekawe widowisko. Przy tablicy zbiera się gromada pasażerów, nadjeżdża wóz i w kłusie przejeżdża mimo stojących. W obawie, aby nie odjechał, rzucają się wszyscy, i pędzą całą gromadą za wozem. Wyścigi takie do przyjemności nie należą. Umieszczenie drugiej tablicy i oznaczenie na każdej, jakie wozy przy niej się zatrzymują, zapobiegnie łatwo tym niedogodnościom.

Sejm galicyjski zwołanym być ma na kilkutygodniową sesyę dnia 15 grudnia.

Ślub. W ubiegły czwartek pobłogosławiony został w kościele św. Barbary związek małżeński pomiędzy panną Janiną Rzącówną, córką Karola i Klementyny Rząców, a p. drem Tadeuszem Mareckim, adjunktem sądowym, synem Nicefora Mareckiego, radcy i dyrektora ekspedytu sądu krajowego, i Natalii z Bażanów. Ślubowi pobłogosławił ks. Marek Rottermund, administrator parafii św. Piotra, a kolega szkolny pana młodego.

Z Podgórza. Na porządek dzienny naszego miasta wchodzi obecnie sprawa propinacyjna, która także zawikłaniem grozi. Z chwilą wykupienia propinacyi gmina podgórska, chcąc zabezpieczyć się przed konkurencyą pomniejszych gmin sąsiednich, wydzierżawiła prawa propinacyi w Ludwinowie, i Zakrzówku. Istniejący kontrakt obowiązuje jeszcze dwa lata, a wskutek starań dalsza dzierżawa była niejako zabezpieczoną. Tak mniemano powszechnie. Tymczasem stało się inaczej. Dyrekcya galicyjskie funduszu propinacyjnego pismem z d. 10 października l. 6.257 zawiadomiła Wydział krajowy, że kontraktem, zawartym już w dniu 30 maja, a zatwierdzonym w dniu 2 czerwca r. b., dzierżawę propinacyi w Ludwinowie, Kapelance i Zakrzówku oddano Salomonowi i Lejzorowi Salpetrom. Zaskarżono więc gminę podgórską, z czego dla jej własnej propinacyi powstać może znaczny uszczerbek.

Najciekawszą jest jednak rzeczą, że dyrekcya funduszu propinacyjnego „chcąc ochronić gminę m. Podgórza od strat, na jakie rzekomo mogłaby być narażoną" skłoniła Salpetrów do złożenia deklaracyi, w której obowiązali się objąć propinacyę w Podgórzu za czynszem o 1.000 złr. wyższym od dotychczasowego". Z uprzejmości tej gmina korzystać nie będzie, gdyż, jak sądzą, dzierżawa propinacyi nie o tysiąc, lecz o znacznie większą kwotę podwyższoną będzie.

O kradzież 3600 złr. z wozu pocztowego, kursującego pomiędzy Rzeszowem a Sokołowem, podejrzany jest Franciszek Bis z Racławic. Jechał on w krytycznym dniu tym wozem. Bis aresztowany został w Krakowie, dokąd wczoraj przybył, i odstawiony do sądu krajowego.

Ze sfer notaryalnych. Substytutem ś. p. dra Zatheya, notaryusza w Stanisławowie, został mianowany aż do obsadzenia tej posady, p. Władysław Kaliniewicz.

Ze sfer kolejowych. Bronisław Urbanowicz mianowany urzędnikiem kontroli telegraficznej w Krakowie, asystent Waleryan Piekarczyk przeniesiony z Lencz do Stróż; inżynier Karol Robel przeniesiony z kierownictwa budowy kolejowej Tarnopol do Rohatyna, a starszy inżynier Teodor Szelestak i inżynier Ludwik Goebel przeniesieni do dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej.

Pogotowie ratunkowe dla wypadków kolejowych. Kolej północna cesarza Ferdynanda przed blisko dwoma laty powzięła z inicyatywy Rady nadzorczej i generalnego dyrektora p. Jeitelesa myśl urządzenia pogotowia ratunkowego dla wypadków kolejowych. Szef odnośnej sekcyi dyrekcyjnej, starszy inspektor Gall wraz z sekretarzem Blumem, gorliwie zajęli się tą sprawą tak, że dziś już w sześciu miastach na linii Kraków—Wiedeń jest do dyspozycyi po 60 pomocników, którzy pouczeni i wyćwiczeni w ciągu tych dwóch lat przez lekarza kol., pod kierownictwem 5 urzędników, zdolni są wspierać, i to z korzyścią, lekarzy, mających udzielić pomocy ewentualnej nieszczęśliwym. W każdem z tych 6 miast przygotowany jest wóz ratunkowy, urządzony z wszelkim komfortem o 10 łóżkach i o wszelkich urządzeniach ułatwiających przewóz rannych i chorych.

W tych dniach odbyło się w obecności komisyi dyrekcyjnej, z Wiednia przybyłej, jakoteż wiceprezesa tutejszego Towarzystwa ratunkowego, naczelnika stacyi i wielu innych urzędników, pierwsze praktyczne ćwiczenie na polu niedaleko Łobzowa. Pogotowie wyruszyło zaalarmowane, osobnym pociągiem na miejsce wypadku. Dziesięciu ciężko rannym udzielił naczelnik tutejszego pogotowia ratunkowego lek. kol. dr. Eichorn pierwszej pomocy, w zakładaniu opatrunków. Dzielnie go popierali członkowie pogotowia tak, że w kilku wypadkach

mógł im zostawić po daniu wskazówek opatrzenie rannego. Ułożenie rannych, przeniesienie ich do wozu odbyło się raźno i w największym ładzie tak, że cała akcya ratunkowa dla 10 ciężko rannych nie zajęła trzech kwadransy. W końcu nadmienić musimy, że kolej ta pierwsza w całej Europie w tym kierunku podjęła działalność, mogącą w danym wypadku wielu ludziom uratować życie.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Odezwę umieszczoną w naszem piśmie, pióra poety Kazimierza Tetmajera, powtórzył między innemi *Goniec Wielkopolski*. Pismo to dodaje od siebie, że na czele zawiązać się mającego w tym celu komitetu „stanąć powinien mąż, który wielkiemu naszemu wieszczowi postawił już trwalszy od spiżu pomnik, podając narodowi do ręki wielkie dzieło o życiu i pismach Juliusza Słowackiego. Mężem tym jest profesor dr. Antoni Małecki ze Lwowa".

Na podwyższenie płac urzędnikom magistratu lwowskiego przeznaczył magistrat 45.000 złr., które będą wstawione w najbliższy budżet miejski.

Stanisławów, 2 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Donosiłem już w jednej z poprzednich korespondencyj, że zawiązało się w naszem mieście Kółko akademików, które bierze inicyatywę w urządzaniu obchodów narodowych i dobrze się zasługuje około spraw obywatelskich. Wczoraj, staraniem tego Kółka, oddał Stanisławów cześć pamięci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, przez wetknięcie olbrzymiego krzyża na cmentarzu tutejszym. Uroczystość ta odbyła się po południu, po nauce kościelnej. Z przed kościoła parafialnego ruszyła olbrzymia i tłumna procesya z kapłanami na czele. Krzyż dźwigała na barkach swoich młodzież akademicka, szkół średnich i rzemieślnicza, aż na sam cmentarz, gdzie go osadzono w ziemi obok krzyża poświęconego pamięci pomordowanych w Krożach. Przemówił pierwszy ks. Praskiewicz, następnie zaś akademik p. Ziarkiewicz i rzemieślnik p Baczyński, oddając hołd pamięci męczenników sprawy narodowej, poczem chór młodzieży zaintonował „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Na krzyżu pamiątkowym złożyła młodzież kształcąca się olbrzymi wieniec z olbrzymiemi szarfami, a drugi taki wieniec u samego wierzchołka, zawiesiła młodzież rękodzielnicza.

Jutro, tj. 3 b. m. odbędzie się staraniem tegoż Kółka młodzieży akademickiej wieczór uroczysty ku czci Ujejskiego z pięknym programem.

Wybory do Rady gminnej mają się odbyć w b. m. Na mocy obowiązującej Stanisławów ordynacyi, wejść ma do Rady 24 nowych członków. Dotychczas, na mocy kompromisu z ludnością izraelicką, wchodziła zawsze połowa chrześcijan, druga połowa zaś izraelitów, dzięki „Związkowi chrześcijańskiemu" jednak, który pragnie wybory samodzielnie przeprowadzić, kombinacya ta upadnie i przy uzupełniających wyborach wejdzie do Rady gminnej co najwyżej, obecnie, zamiast 12 chrześcijan, tylko 6, tj. z pierwszego Koła wyborczego, w którem ludność chrześcijańska ma stanowczą przewagę. Będzie to zatem prawdziwa „niedźwiedzia" przysługa, oddana przez „Związek" Stanisławowowi.

Podejmowana równocześnie przez „Związek" akcya ekonomiczna, mianowicie zamierzone założenie rzeźni chrześcijańskiej i mleczarni takiejże, zasługuje na wielkie uznanie; należałoby natomiast Stowarzyszenie to prosić, ażeby jak najmniej brało się do „polityki", bo na tym fachu widocznie się nie rozumie.

Ze Stryja donoszą: Poświęcenia nowego gmachu sądowego w Stryju dokonał d. 31 października ks. kanonik Olender w asystencyi księży obu obrządków. Na uroczystość poświęcenia i otwarcia sądu przybyli ze Lwowa prezydent sądu wyższego dr Tchórznicki i starszy prokurator radca dworu Woroniecki. Nowo kreowany sąd obwodowy reprezentowali prezydent p. Hintze, radcy sądowi i naczelnicy sądów powiatowych tego okręgu. W uroczystości wzięła udział reprezentacya miasta, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych oraz grono adwokatów i notaryuszy. Nowy budynek urządzony według najnowszych wymagań, może służyć za wzór innym tego rodzaju budowlom. Budowa przeprowadzoną została wedle projektu i pod nadzorem architekta p. F. Skowrona i pod kierownictwem inżyniera namiestnictwa, p. W. Budzyńskiego. Po południu odbył się w sali rady miejskiej bankiet, dany przez reprezentacyę miasta Stryja, na cześć przybyłych gości i nowego gremium sądowego. W bankiecie wzięło udział około 100 osób.

Na kościół chyrowski. Komitet, zawiązany z udziałem ks. Macha, proboszcza parafii chyrowskiej obrz. łać. i hr. M. Wielhorskiego, przystąpił do budowy kościoła parafialnego łacińskiego w Chyrowie, a mając na ten cel zaledwie 5.000 złr., zwrócił się w odezwie, wydanej do kraju, z prośbą o resztę, t. j. o 8.000 złr. do rąk ofiarnych. Komitet przyjmuje nawet najmniejsze ofiary.

Z Warszawy. Szkołę mechaniczno techniczną poświęcono uroczyście w czwartek w Warszawie. Szkoła ta pierwszy średni zakład naukowy techniczny w Królestwie Polskiem zaczął istnieć już do. 13 czerwca 1895 r. Zadaniem jej udzielanie uczniom wiadomości, potrzebnych technikom, jako najbliższym pomocnikom inżynierów i wogóle wyższych kierowników zakładów przemysłowych, dalej wychowywanie kierowników samodzielnych dla mniejszych zakładów przemysłowych. Szkoła mieściła się początkowo w domu wynajętym, lecz rychło okazała się potrzeba budowy gmachu własnego, odpowiednio urządzonego i mogącego pomieścić większą ilość uczniów. W roku bieżącym otwarto już kurs trzeci. Na pierwszy uczęszcza 90 uczniów, na drugi 48, na trzeci 34. W szkole wykłada 20 nauczycieli. Rząd udzielił wychowańcom szkoły ulgi w służbie wojskowej, polegającej na tem, że otrzymują odroczenie tej służby na dwa lata. Nowy gmach potrzebny szkole i fundusze na jej utrzymanie dali z własnej kieszeni dwaj bankierzy warszawscy Hipolit Wawelberg i Stanisław Rotwud, ci sami, którzy kosztem 20.000 rubli założyli dawniej w Warszawie sale rysunkowe, stworzyli tanie kąpiele dla ludu, kolonię letnią ciechociniecką dla dzieci, którzy dali Kasie Mianowskiego 5000 rubli i wydali tanio dzieła Mickiewicza i Sienkiewicza trylogię. Gmach ufundowany obecnie przez nich dla szkoły technicznej składa się z trzech budynków, z sobą połączonych, a zbudowanych z największem uwzględnieniem wygody i hygieny. Posiada on wszelkie środki pomocnicze, zbiory naukowe, modele, bogato uposażony gabinet fizyczny, bibliotekę. Są też warsztaty: stolarski i ślusarski, kuźnia, modelatornia i odlewalnia, w których każdy uczeń musi pracować kilkanaście godzin na tydzień. Koszt tego wszystkiego wyniósł około 300.000 rubli.

Praca kobiet. Pod tytułem „Co będzie z naszą córką?" [ceniony pisarz niemiecki, Wild-Queisner, ogłosił broszurę, w której sumiennie sformował listę, wyłożył warunki, wskazał korzyści i wady prawie wszystkich zawodów, dostępnych dziś dla kobiet na terytoryum Starego i Nowego Świata.

Broszura nosi tytuł: „*Was soll unsere Tochter werden?*" i wyszła nakładem księgarni Koehlera w Minden, w Westfalii, w r. 1897. Broszura Wild-Queisnera ma być, jak tego chce autor, przewodnikiem dla rodziców, przeznaczonym nietylko ku dawaniu wskazówek praktycznych, lecz i ku pocieszaniu ojców rodzin, którym niebo dało za wiele błogosławieństwa rodzaju żeńskiego. „Niestety, córka! — woła ojciec, przy urodzeniu dziecięcia — czemuż nie syn!" Otóż, woła autor broszury, należy temu zapobiedz.

I oto jak argumentuje wymownie: trudność znalezienia dla córki odpowiedniego zawodu nie jest tak wielka, jak się wydaje, aby tylko umiano pukać do drzwi, to znaczy umieć wychowywać córki odpowiednio do wymagań chwili, t. j. tak, aby: 1) stawały się niezależne, 2) umiały sobie zapewnić kąt własny poza obrębem rodziny, 3) przestawały być ciężarem dla rodziny, najpóźniej po dojściu do pełnoletności.

Najgłówniejszą wadą dzisiejszego wychowania dziewcząt jest, według Wild-Queisnera, uczenie ich wielu rzeczy niepotrzebnych, a pomijanie potrzebnych. Niepotrzebną więc ma być w większości wypadków nauka gry na fortepianie, śpiewu, rysunku, malarstwa dyletanckiego i innych tym podobnych „zabawek," o których kobieta po wyjściu za mąż, stara się przedewszystkiem zapomnieć. Więc przedewszystkiem precz z fortepianem, precz ze śpiewem, precz z rysunkami, chyba, że powołanie wyraźnie wskazuje drogę, po której iść należy. Zamiast wychowywać urodziwe stadka koników polnych, należy starać się o kształcenie jak największej liczby mrówek, które obok nauki czytania, pisania, rachunków, geografii, historyi, literatury powszechnej i swego kraju posiędą zawód, który ma im dać chleb, a więc niezależność. Po przygotowaniu się do życia praktycznego w domu, niechaj młoda dziewczyna idzie na lat kilka do domu obcego, jako przewodniczka dzieci, gospodyni i t. p., niech się zetknie bezpośrednio z szarzyzną życia, co pozwoli jej wyrabiać sobie potrzebne poglądy na świat i jego sprawy. Przedewszystkiem zaś niech nie myśli o mężu — a dostanie męża, bo któryż mężczyzna zdoła oprzeć się urokowi kobiety w powyższy sposób wychowanej?

A jeżeli nie dostanie męża, stoją przed nią otworem 32 zawody i zajęcia, dostępne już dziś dla kobiet: I. Zajęcia domowe: 1) dama do towarzystwa, 2) guwernantka, 3) gospodyni lub zarządzająca domem, 4) dozorczyni ogródka froeblowskiego dla dzieci, 5) dozorczyni chorych. II. Zajęcia handlowe: 6) kasyerki, 7) buchalterki, 8) sprzedawczyni lub kolporterki książek, 9) modniarki, 10) szwaczki, 11) komiwojażerki, 12) zarządzającej składem lub sklepem. III. Zajęcia w służbie publicznej: 13) urzędniczki na kolejach, 14) w telegrafie. 15) w telefonach, 16) nauczycielki. IV. Zajęcia naukowe: 17) medycyna, 18) adwokatura, 19) agronomia, 20) dziennikarstwo, 21) dentystyka V. Prace artystyczne: 22) nauczycielki muzyki, 23) malarki, 24) artystki dramatycznej, 25) literatki. VI. Zajęcia, związane ze sztuką, zastosowaną do przemysłu: 26) malarki na porcelanie, 27) na szkle, 28) na tkaninach, 29) bukieciarki, 30) litografki, 31) nauczycielki tańca, 32) fotografki.

Należałoby streścić choć pokrótce uwagi autora broszury co do warunków każdego z wymienionych zawodów, trudności zdobycia sobie środków istnienia przy uprawianiu tego lub owego zajęcia i t. p., szczupłość jednak miejsca w krótkiej notatce dziennikarskiej nie pozwala nam na to, a zresztą broszura Wild-Queisnera, mająca wyłącznie stosunki niemieckie na oku, w wielu razach nie przedstawia materyału do bacznej uwagi dla polskiego czytelnika.

Broszura autora niemieckiego wiele nowego światła na sprawę pracy kobiecej nie rzuca, notujemy jednak jej wyjście z pod prasy, w przeświadczeniu, że niejeden z ojców, pytających z trwogą: „Co będzie z naszą córką?", do książeczki owej zajrzeć zechce.

Ze Stowarzyszeń.

= **Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku „Znicz"** ogłasza: Wszelkie korespondencye do „Znicza" prosimy nadsyłać na ręce sekretarza: Wilczek Franciszek, słuchacz praw, Kraków, Mały Rynek, 8, datki zaś ewentualne na ręce skarbnika: Cyhan Alojzy, słuchacz agronomii, Wiedeń, XVIII Edelhofgasse, 21, II./12. *J. Buzek*, prezes. *Fr. Wilczek*, sekretarz.

Mianowania. Minister skarbu powierzył adjunktowi sądowemu we Lwowie, dr. St. Hofmoklowi, prowizorycznie posadę w prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Szymona Knopfa, Adama Leńczowskiego, Józefa Kałużniackiego, Eligiusza Janickiego, Zygmunta Hudźkowskiego, Filipa Ewina, Władysława Czechowicza, Michała Juźwiaka, Bronisława Adama Machnowskiego, dr. Justyna Głowackiego, Zygfryda Golisa, Michała Słoniewskiego, Józefa Haninczaka, Stanisława Eminowicza, Kajetana Henryka Bojarskiego, Franciszka Hofmokla, Władysława de Neudorf Semilskiego, Agenora Frendla, Stanisława Spędakowskiego, Stanisława Hankiewicza, Jana Sochę, Rudolfa Vogla, Kamila Stefkę, Aleksandra Hoynackiego, Romualda Włodka, Ferdynanda Herdegena, Władysława Wołoszczuka, Zygmunta Smólikowskiego, Michała Wassunga, dr. Adama Niesiołowskiego, Kazimierza Sękowskiego, Adama Żmudzińskiego, Erazma Drozdowskiego, Karola Bilińskiego, Władysława Obmińskiego, Otmara Linka, Bazylego Szczerbatiuka, Antoniego Maya, Stanisława Kowarzyka, Jana Pisarskiego i Konrada Zarębę.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyli Stanisław i Adam Bełcikowscy 3 złr., pozostałość z wieńca nagrobowego.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 4 listopada: „Małka Szwarcenkopf", sztuka współczesna w 5 aktach ze śpiewami i tańcami na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 8).

W piątek 5 listopada: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savagea (po raz 18), popularne.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 2 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·75 do 12·30. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7.70 do 8·62. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·15 do 7·50. Owies z opłatą akcyzową od 7·05 do 7·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·60 do 1·60. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 2 b. m. przypędzono 3394 węgierskich, 262 galicyjskich, 336 bukowińskich, 682 niemieckich, razem 3674 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 29 do 32 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 38 do 39 złr., wyjątkowo 41 złr., średnich od 34 do 37 złr., pośledních od 30 do 33 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 42 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 39 złr., pośledních od 32 do 35 złr., a wołów włościańskich od 21 do 28 złr., byki i krowy płacono od 20 do 31 złr. Tendencya: stała; z powodu święta, przypadającego w Wiedniu w dniu 15 b. m., najbliższy targ odbędzie się 16 b. m. we wtorek.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (2 b. m.) zapowiedziano 92 2 a przypędzono 8699 świń. Z tego było 4384 świnek i 4315 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 48 cnt. do 49 cent., wyjątkowo po — ct., średnie i stare po 46 ct. do 47 cent., lekkie po 42 ct. do 45 ct., świnki po 32 ct. do 41 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 3 listopada. Protokół stenograficzny z ostatniego posiedzenia Izby poselskiej teraz dopiero wyszedł z druku i przedstawia się jako spora broszura o 100 stronicach druku. Sama mowa Lechera wypełnia 58 stronic wielkiej oktawy.

Baden, 3 listopada. Dzisiaj odbywają się tutaj wybory do rady gminnej. Przybył tutaj Lueger i na zgromadzeniu wyborców wygłosił mowę, w której zachęcał antisemitów do licznego udziału w wyborach. Mowę swoją zakończył hasłem: „precz z żydami i narodowcami".

Udział wyborców w głosowaniu jest nader liczny. Żydzi, narodowcy i liberali głosują solidarnie na tych samych kandydatów.

Kolonia, 3 listopada. Tutejsza *Volksztg.* donosi, że komendant armii angielskiej, generał Wolseley, w najbliższym czasie ogłosi memoryał, w którym będzie domagać się od obecnego gabinetu zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej w Anglii.

Dortmund, 3 listopada. 70 robotników polskich, pracujących w tutejszych kopalniach, otrzymało nakaz opuszczenia granic państwa pruskiego. Wygnańcy są obywatelami austryackimi i rosyjskimi.

Madryt, 3 listopada. Generał Blanco zawiadomił rząd depeszą, iż w sprawie uspokojenia Kuby stosunki, jakie zastał, zrobiły na nim najlepsze wrażenie.

Londyn, 3 listopada. Według doniesienia *Biura Reutera* z Caracas, odkryto tamże sprzysiężenie, zmierzające do wywołania rewolucyi w Venezueli, mającej na celu uniemożliwienie zebrania się kongresu. Aresztowano około 500 osób. W kraju panuje spokój i dążność do utrzymania go.

Londyn, 3 listopada. Siedmnaście dalszych firm, w najważniejszych punktach przemysłowych Anglii, ogłosiło wykluczenie robotników, którzy w innych firmach zaprzestali pracy. Ogólna liczba przedsiębiorstw, które sprzeciwiają się żądaniom strejkujących robotników, wynosi obecnie sześćset trzydzieści pięć.

Londyn, 3 listopada. *Standard* donosi z Konstantynopola, że sułtan objawił na sobotniej radzie ministrów zamiar utworzenia nowej komisyi finansowej, któraby się zajęła uporządkowaniem spraw finansowych Turcyi.

Petersburg, 3 listopada. Dzienniki donoszą, że sprawa otwarcia wyższych szkół politechnicznych w Warszawie i Odessie rozstrzygnięta została ostatecznie w pomyślnym duchu.

Mińsk, 3 listopada. W cegielni Koziełły i Kantorowicza nastąpił straszny wybuch kotła parowego. Kilku ludzi straciło życie, wielu odniosło ciężkie rany. Fabryka leży w gruzach.

Konstantynopol, 3 listopada. Ambasador turecki w Petersburgu, marszałek Hussein Husni basza, mianowany został adjutantem sułtana.

Kanea, 3 listopada. Powstańcy schwytali i zatrzymali w niewoli pewnego francuskiego żołnierza, który przekroczył kordon wojskowy.

Simla, 3 listopada. Krajowcy zaatakowali gen. Lockhardta w czasie, gdy jego kolumna przekraczała dolinę Maidanu. Straty wojsk angielskich są małe, równie niewielkie są ich straty w walce z Afrydami, za to znów w dolinie Arhangi kolumna, transportująca żywność, straciła 4 zabitych i 10 rannych.

Przed walką.

Wiedeń, 3 listopada. Na jutrzejszem posiedzeniu Rady państwa opozycya przedewszystkiem wniesie protest przeciwko przerwaniu przez Abrahamowicza poprzedniego posiedzenia, jako przeciwko postąpieniu, niezgodnemu z regulaminem izbowym. Wiele upłynie czasu na posiedzeniu wieczornem, zanim Lueger, jako następny mowca, będzie mógł wygłosić swą mowę przeciwko prowizoryum ugodowemu.

Prawica zapowiada, że zaraz potem zażąda zamknięcia dyskusyi, jakkolwiek dotąd żaden z ministrów, którzy pracowali nad dziełem ugodowem, nawet sam prezydent ministrów nie zabrał głosu. Jeżeli większości miałoby się udać we czwartek późnym wieczorem doprowadzić do zamknięcia dyskusyi, wówczas naturalnie głosu żądać mogliby mowcy generalni.

Prawie cała prawica zapisała się do głosu, jako mowcy *pro*, ażeby przypadkiem który z mowców opozycyjnych nie wpisał się na listę, chcących przemawiać za ustawą. O ile dotąd wiadomo, generalnym mowcą przeciw ustawie zamianowany zostanie przez opozycyę Prade, który także umie mówić w nieskończoność i z pewnością kilka godzin z rzędu mówić będzie. Generalny mowca prawicy mało zabierze czasu.

Gdyby prawica upierała się przy tem, aby pierwszego czytania dokonano bez przerwy, do głosowania stanowczego dojdzie chyba nad ranem. Na wniosek prawicy o odesłanie prowizoryum ugodowego do komisyi budżetowej odpowie lewica propozycą, aby wybrano specyalną komisyę ugodową. Wyborowi tej komisyi chce większość sprzeciwić się tym razem, częścią, aby oszczędzić czasu, częścią zaś z obawy o to, aby lewica nie wydelegowała do tej komisyi wybornych znawców ugody i tym sposobem nie odwlokła znowu załatwienia prowizoryum w komisyi.

Większość chce dążyć do tego, aby komisya budżetowa zdała sprawę z prowizoryum przed plenum Izby najdalej do 15 b. m. Opozycya oczywiście starać się będzie, aby drugie czytanie ustawy o prowizoryum odbyło się dopiero w ostatnim tygodniu listopada. Wówczas trudno by już było z prowizoryum załatwić się, jak to potrzebne, przed upływem roku.

Wiedeń, 3 listopada. *(Telefonem.)* Hr. Badeni dzisiaj był u cesarza na posłuchaniu, które trwało 5 kwadransy. Nie ulega wątpliwości, że posłuchanie to zostaje w rzeczowym związku z radą ministrów, która dzisiaj ma się odbyć.

Do jutrzejszego, wieczornego posiedzenia Izby przywiązuje prawica wielkie nadzieje. Posłowie prawicy nie tracą nadziei, że jutro uda się im przeprowadzić pierwsze czytanie prowizoryum ugodowego. Natomiast obstrukcya gotuje się do boju i zapowiada, że przed przystąpieniem do porządku dziennego zgłosi cały szereg spraw formalnej natury, odraczających rozprawę nad prowizoryum.

Wiedeń, 3 listopada. *Linzer Volksblatt* ogłasza list posła Ebenhocha z Wiednia, w którym tenże rzuca gromy na rząd za to, że nie przychylił się do wniosku Dipaulego i nie zawiesił rozporządzeń językowych w okręgach czysto niemieckich w Czechach. Zachowanie się rządu, zdaniem Ebenhocha, jest w tej sprawie wprost niezrozumiałe. Rząd nie uczynił dotąd nic, celem złamania obstrukcyi, lecz zadanie to zwalił na barki prawicy. Rząd w ogóle nie dba wcale o parlament, jak gdyby on dla niego żadnej nie przedstawiał wartości.

Budapeszt, 3 listopada. *Budapester Tagblatt* ogłasza rozmowę z Franciszkiem Kossuthem w sprawie stanowiska partyi niezawisłej wobec stosunków w Austryi. Kossuth potępia w czambuł ideę ugody, nadto zaś mniema, że wewnętrzno polityczne wypadki i sytuacya parlamentarna w Austryi dowodzą, że partya niezawisła znacznie zbliżyła się do celu, że tenże bliższy jest nawet, niż się ogólnie sądzi.

„Jeżeli prowizoryum w Austryi nie przejdzie — mówił Kossuth, — zrobimy u nas obstrukcyę i to taką, której nie było i nie będzie potem w dziejach parlamentaryzmu węgierskiego".

Bismark o Mommsenie.

Hamburg, 3 listopada. *Hamb. Nachrichten* zamieszczają najwidoczniej z Friedrichruh inspirowany artykuł w sprawie znanego listu Mommsena, zamieszczonego w *Neue Fr. Presse*. Autor artykułu przypomina wypowiedziane już przez Bismarka zdanie, że Mommsen w równym stopniu jest wielkim uczonym, jak kiepskim politykiem. Polityki nie robi się uczuciem, sercem, lecz głową i chłodnym rozumem. Mommsen złą usługę oddał Niemcom austryackim, zachęcając ich do bezcelowej i zbytecznej walki.

Wykolejenie pociągu.

Wiedeń, 3 listopada. Między stacyami Pischtin a Wellersdorf wykoleił się wczoraj pociąg kolei żelaznej. Hamowniczy zabity został na miejscu, konduktorzy są ciężko ranni.

Trzęsienie ziemi.

Ateny, 3 listopada. Z Leukadyi, Patras i Zante donoszą o trzęsieniu ziemi. Wiele domów grozi zawaleniem się.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 listopada 1897.

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	102	25
„ „ srebrna	102	25
4% renta austryacka złota	123	10
4% „ „ koronowa	101	60
4% „ węgierska złota	122	05
4% „ „ koronowa	90	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	952	—
„ kredytowe	352	40
Londyn	119	65
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	10
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe		
Losy Tureckie		
Akcye Anglobanku		
„ Unionbanku		
„ Bankverein		
„ Laenderbanku		
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.		
„ „ Południowej		
„ „ Elbethal		
„ „ Nordbahn		
„ „ Staatsbahn		
„ „ Alpine		
„ Tureckie Tabaczne		
Ruble		

Berlin, 3 listopada 1897.

Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	216	20
4% Listy Polskie	67	50
Renta włoska	93	70
Akcye kredytowe austryackie	221	50
Ruble Ultimo	217	—

Wiedeń, 3 listopada 1897.

Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	16	25
Pszenica na wiosnę	11	97
Zyto na wiosnę	8	95
Owies na wiosnę	6	70

Kraków, 3 listopada 1897.

	Płaca Złr.	Płaca ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	25	128	—
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	50	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Br. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	50	162	50
„ „ „ „ 1864	190	—	191	—
„ „ 1860 złr. 100	159	25	160	25
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Materye na wyprawy ślubne

białe, czarne i barwne, z poręczeniem za dobre noszenie. Bezpośrednia sprzedaż do domów prywatnych — wolna od cła i opłaty pocztowej — po rzeczywistych cenach fabrycznych. Tysiące pism z uznaniem. W jakich kolorach życzy sobie Pani próbek?

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych 1831 1 0

Adolf Grieder & Cie, król. nad. dost. **Zurych** (Szwajcarya)

Masło deserowe rozsyła codziennie świeże, netto 9 funtów za 3 złr. 70 ct, oraz świeży **deserowy ser** 9 funtów za 2 złr. franco za pobraniem firma: **Anna Feliksowa w Brzesku**, w Galicyi 1857 1 0

Kupię aptekę

z obrotem **5—7000 złr.** — Oferty pisemne pod **J. B.** poste restante **Radomyśl** obok Tarnowa. 1853 1 2

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 14 i 16

(założony w roku 1825). 1641 10 10

Medal brązowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Medal srebrny ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia, oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych.**

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

Pomocnik

z handlu korzennego poszukuje posady. **Jan Wehsely, Przemyśl.** 1809 6 10

Drugi termin licytacyi

ruchomości przeważnie urządzenia cukierni p. Adama Roszkowskiego, odbędzie się **4 listopada 1897 r.** o 10ej rano w realności L. 40 przy ul. Topolowej. **Sprzedaż nastąpi także poniżej ceny szacunkowej.** 1847 3 3

K. Zieliński

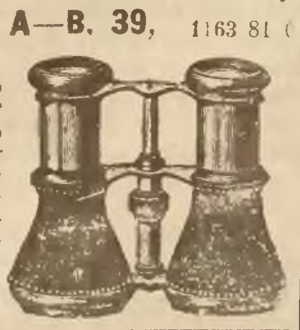
mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B. 39, 1163 81 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



WPISY

na koncesyonowany kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) i do szkół wojskowych już się rozpoczęły i trwać będą do 20 b. m. przy ul. Krupniczej pod L. 21, parter, w Krakowie. 1856 1 3

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanowej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**

skład mebli

istniejący od roku 1874 pod firmą

MENDEL PAMM

znajduje się obecnie w **Rynku głównym L. 5, I. piętro, naprzeciw pomnika Mickiewicza,**

wchód od ulicy Siennej.

Wobec tego, iż **wszystkie z dawna pozostałe** mi meble **kompletnie wysprzedałem** zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najlepszem wykończeniu i w najnowszym stylu,** przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szanownej Publiczności.

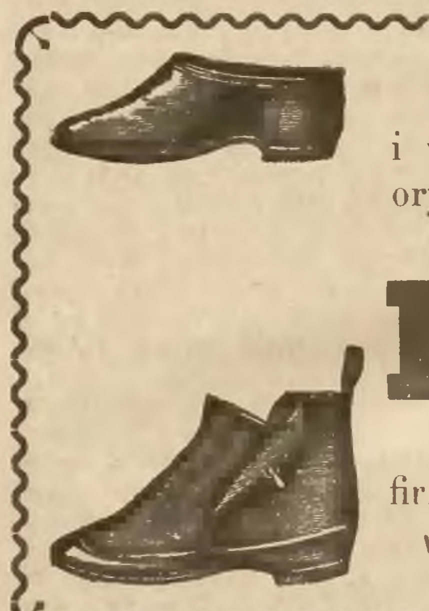
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom i życzliwej pamięci.

1247 16 25 Z poważaniem **Mendel Pam.**

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie** aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**

Słoik 60 centów. 1433 18 0



Najtańsze

i właściwe źródło zakupna oryginalnych **petersburskich** gumowych 1791 4 8

Kaloszy

w składzie farb i artykułów gumowych

firmy **Roman Drobner**

w Krakowie, Plac Szczepański L. 3.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

1305 58 0 **Józef Bielawski.**

Tylko do 31 grudnia b. r.

wyprzedaje meble poniżej cen własnego zakupna, z powodu zwinięcia handlu w Rynku 6.

18.8 2 3 **M. S. Wetzler.**

ZMIANA LOKALU. 1659 13 48

F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **obecnie: ul. Floryańska 35.**

Handel Towarów kolonial., Owoców połud., Win krajowych (10 butelek 5 złr.) i zagranicznych Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawan. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 kilo 1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka Kalarepka Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby Sandacze, węgier. drób, Zające Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.), Badeń. i Węgier. Piwo i bok w butelkach. Przy większym odbiorze ceny zniżone.

!Czas to pieniądz!

Zdolne osoby, chcące wolny **czas korzystnie** zużytkować, niech podadzą swój adres pod **„Zeit ist Geld"** do Annoncen-Expedition **H. Schalek, Wien,** w celu dalszego przesłania. 1783 4 5

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 157 63

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach

---

SKŁAD FUTER

Antoniego Królikowskiego (syna)

Kraków, ul. Grodzka L. 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki do polowania i t. d. — Na składzie utrzymuje materye na wierzchy męskie i damskie, z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. 1648 5 12

„Multiplex" wygodny jak światło elektryczne.

Patentow. we wszystkich cywilizowanych państwach.

„Multiplex" zupełnie zapobiega uchodzeniu gazu.

„Multiplex"

1712 6 8 **elektryczny**

lont do zapalania gazu z odległości.

100.000 przyrządów jest już **w użyciu.**

Wznieca z jednego miejsca tyle płomieni, ile kto zechce.

Nie niszczą się palniki Auera. Oszczędność na gazie.

„Multiplex", austr.węg. Tow. dla lontu zapalającego gaz w odległości

VI., Stumpergasse 7, WIEDEŃ, VI., Stumpergasse 7.

ZARZĄD RESTAURACYI

w hotelu Centralnym

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż wydaje

śniadania, obiady i kolacye

po nader umiarkowanych cenach,

a mianowicie: **obiad mały z dwóch potraw 30 cent., z trzech potraw 45 cent., a z czterech potraw 55 cnt. Przyjmuje abonament miesięczny po złr. 8·50, 12 i 15.**

Wszelkie obstalunki po umiarkowanych cenach przyjmuję tak w restauracyi jakoteż i do domów prywatnych

Piwnica zaopatrzona bogato w Wina węgierskie, austryackie, francuskie i t. d. Piwo okocimskie beczkowe, w flaszkach pilzneńskie. — Gabinety z osobnem wejściem. — Wejście do restauracyi od strony plant i placu Matejki. — Usługa szybka i rzetelna.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1726 9 12

Zarząd Restauracyi hotelu Centralnego.

Przemysł krajowy **Bazar krajowy** Przemysł krajowy

Żywieckiej Fabryki Sukna

Stefana Kossutha i Spółki

w Krakowie, róg ul. Wiślnej i św. Anny,

poleca **wielki wybór sukienniczych wyrobów własnej fabryki**, jakoto: **sukna gładkie** dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego; **uniformowe** dla Uczniów szkół gimnazyalnych i realnych, Skarbowości, Kolei, Wojskowości, Policyi, Straży ogniowych itd., jak również **sukna wagonowe, kancelaryjne, bilardowe** itp.

Palmerstony, syberyny i tkaniny na kożuszki: korty na ubrania cywilne według wzorów angielskich i francuskich;

czesanki (kamgarny), sukno i kołdry z sierści wielbłądziej itp.

Wełna rdzenna, zabarwienie trwałe.

Wyłączny skład dla sprzedaży komisowej znanych ze swej doskonałości **Wyrobów sławuckich**, na męskie burki i damskie rotundy, jakoto: **Veloury** z wielbłądziej sierści w kolorach: naturalnym granatowym, czarnym, brązowym i szarym, jak również gotowe burki i peleryny. — **Koce i kołdry** w wielkim wyborze. (X) 1761 6 10

Ceny powyższych towarów fabryczne stałe.

Przemysł krajowy **Bazar krajowy.** Przemysł krajowy

Najpiękniejszych

prawdziwych Haarlemskich Hyacyntów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczas na wiosnę dostarcza

ZAKŁAD OGRODNICZY

Ludwika Freegego

w Krakowie.

Główny ilustrowany cennik wiosenny i cennik jesienny przesyłam darmo i opłatnie.

Ceny jak najniższe.

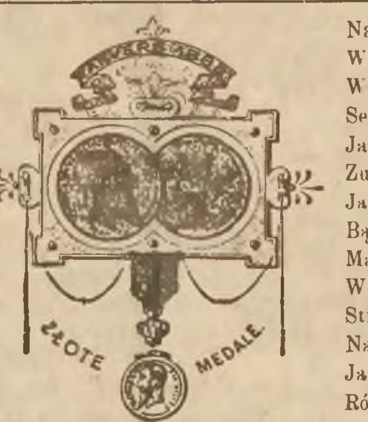
Towary tylko najlepszej jakości.

1659 9 10

---

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 769 3 10



Nasz magazyn jest już znany.
W miarę pory, dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima,
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery roku pory,
Żurnalowe mamy wzory;
Jakby ulał wszystko leży,
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty,
Wedle gustu i ochoty,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy,
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmianę:
Cięższe, letnie sukna, korty,
Garnitury przedniej sorty;
Czysta wełna, aksamity,
Towar modny, wyśmienity —
I jedwabną nicią szyte,
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz spróbuje,
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą.
Zamówienia też przyjmujem
I z pośpiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim
O poparcie, względy, prosim.

Bracia M. Iscovitsch,

Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej

FABRYKI UBIORÓW MĘSKICH I DZIECIĘCYCH

12, Kraków, Rynek Nr. 12, parter. 571 21 26

ZAKŁAD

Kupna i Sprzedaży

RUCHOMOSCI

KRAJOWEGO TOW. HANDLOWEGO

róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza,

I. piętro, wejście od ulicy św. Tomasza Nr. 18,

poleca

Wszelkiego rodzaju meble nowe i używane,
Fortepiany i pianina,
Dywany, portyery, garnitury,
Zegary, zegarki,
Biżuterye,
Lustra, szkła i porcelany,
Obrazy olejne i sztychy,
Garderobę męską i damską,

wogóle wszelkie przedmioty w zakres urządzenia domowego wchodzące.

UWAGA: Zakład przyjmuje również wszelkie ruchomości do sprzedaży w komis.

1544 15 0 **Dyrekcya.**

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, przeniosła swoje biura do Rynku głów. L. 42, linia A-B.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą **bez doliczenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

BANKU HIPOTECZNEGO

WYDAJE

ASYGNATY KASOWE

za oprocentowaniem po **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem i przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym.

Udziela **zaliczki** na **papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 1810 2 10

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i W. Panie, iż otworzyłam

SALON MÓD

POD FIRMĄ

„LOUVRE"

Kraków, ul. Floryańska l. II, I. piętro,

który łaskawym względom P. T. Publiczności przy starannem i punktualnem wykonaniu powierzonych mi zleceń polecam. 1748 5 10

Marya Kowalska.

Société de produits hygiéniques Stapler & Co. Wien, XVIII., Gentzg. 27.

AGATOL

Pasta do zębów

bez mydła. 1662 4 0

Najnowszy, niezrównany

Środek do czyszczenia zębów

Tubka z patentowanem zamknięciem.

Dostać można wszędzie.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 35 0

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 45. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szwiewski